

Minęło 70 lat od brutalnej zbrodni, której dopuścili się mieszkańcy tego miasta na swoich żydowskich sąsiadach – dzieciach, młodzieży, kobietach i mężczyznach, osobach, które przeżyły Holocaust i obozy zagłady – niewinnych ofiarach, których krew z każdym mijającym rokiem krzyczy coraz głośniej.

Od dziesięcioleci pogrom kielecki jest tematem niezliczonych artykułów, książek, badań, dochodzeń, dociekań różnego rodzaju komisji śledczych, filmów, programów telewizyjnych i radiowych, dyskusji i sporów, nieraz zaciekle i przepelnionych emocjami, a ostatnio także demonstracji. Wydaje się, że każdy próbuje zrozumieć i ustalić, co dokładnie się wydarzyło w tym tragicznym dniu, jak to się stało, dlaczego to się stało i – zwłaszcza – kto jest lub kto nie jest winny.

Z drugiej strony, są wśród nas ludzie, którzy angażują się w wyciąganie koniecznych wniosków, w nauczanie tolerancji, szacunku i godności, w zachowywanie pamięci i poszukiwanie sposobów „naprawy świata” – „Tikun Olam”, by promować pojednanie i budować mosty między naszymi narodami.

rodzin? Jakie są ich historie? Jakie mieli plany i marzenia, które tamtego bolesnego dnia, za sprawą morderców, legły w gruzach? Nie znamy nawet imion niektórych ofiar, jedynie nazwiska: Wajnberg, Wundeler, Kos, Rabindorf, Szulmanowicz. Jedna z ofiar, mężczyzna, pozostaje anonimowa. Jedyne, co o nim wiemy – pomimo wielkich starań określenia jego tożsamości – to numer B.2969, wytatuowany na przedramieniu przez nazistów w obozie zagłady w Oświęcimiu, do którego został przywieziony 2 sierpnia 1944 roku w transporcie z Kielc.

A może nie jest dziwne, że tak mało wiemy o ofiarach pogromu, bo byli to ludzie samotni – podobnie jak inni Żydzi, którzy przyjechali do Kielc pod koniec wojny. Ludzie, którzy jako jedyni ocaleli, stracili ukochanych bliskich i przyjaciół podczas potwornego Holocaustu. I szukali nowych przyjaciół, z którymi mogliby budować i dzielić przyszłość.

Większość z nich nie знаła się wcześniej – i ci, którzy przeżyli pogrom, skoncentrowali się głównie na własnym przetrwaniu przez kolejne lata, na próbach odbudowania własnego życia oraz budowania nowej ojczyzny – Państwa Izrael.

Raphael był w stanie spisać swoją historię i wspomnienia, które dotyczyły też tamtej grupy młodych mężczyzn i kobiet. Pięcioro z nich zginęło podczas pogromu. Tak pisał we wspomnieniach:

„Członkowie kibucu stanowili bardzo interesującą grupę młodych ludzi. Wszyscy pochodzili z Kielc i okolicznych miejscowości. Każda z tych osób miała fascynującą historię życia. Wszyscy dzielili jedno wspólne życiowe doświadczenie: walczyli, by przetrwać, po tym jak zdołali przeżyć lata niedoli, cierpienia, życia w ciągłym poczuciu nieuchronnie zbliżającej się śmierci.

Widzę ich teraz jakby po raz pierwszy: **Belka Gertner** z Ostrowca – piękna, inteligentna szesnastolatka, która ocalała jako jedyna z całej rodziny, zamordowanej w czasie Holocaustu. Jej brat, Abek Gertner, był jednym z dzielnie walczących i poległych w czasie Powstania w Getcie Warszawskim.

Bella była nieśmiałą, introwertyczną nastolatką, zawsze zamyśloną, a jednak bardzo zainteresowaną aktywnością społeczną kibucu. Jej udział w tych działaniach był bardzo znaczący.

Uwielbia pisać wiersze i rymowanki, ale jest zbyt nieśmiała, by

i wrażenia członków dotyczące tego, co się dzieje wokół nich.

Wiadomości są publikowane w trzech językach: w jidysz, po hebrajsku i po polsku. A tu Bella siedzi wśród nas i marzy o emigracji do Ziemi Izraela – tam, gdzie pragnął wyjechać Abek, jej brat bohater. Pomimo błagań krewnych z Toronto nie chce do nich dołączyć. Mówi, że nie chce już nigdy więcej żyć na wygnaniu i w poczuciu wyobcowania.

Była utalentowaną i piękną młodą dziewczyną, która marzyła o dniu, kiedy razem z członkami kibucu wyemigruje do Ziemi Izraela. Jednak jej marzenie nigdy się nie spełniło. Została brutalnie ograbiona i zamordowana przez okrutny, antysemitki, żądny krwi tłum w tym diabelskim mieście Kielce.

Rochale Zondberg – córka rabina z Olkusza – przybyła do naszego kibucu po uwolnieniu z obozu koncentracyjnego, gdzie była więziona i gdzie straciła całą rodzinę. Była najmłodszym dzieckiem w kibucu i wszyscy troskliwie się nią opiekowali. Cechuje ją zdumiewająca przenikliwość. Opowiada nam o swoich naiwnych marzeniach, przez które przemawia tęsknota za dniem, kiedy opuścimy dolinę śmierci i skończą się – raz na zawsze –

przeżyć hitlerowski mord, a gdy wojna się skończyła, życie tej inteligentnej, mądrej żydowskiej dziewczyny zostało nagle zgaszone przez polskich morderców.

Yechiel Simcha Sokolowski, rodowity kielczanin, był pracowitym młodym mężczyzną, który zdołał ukryć się w gęstych lasach w pobliżu miasta. Walczył w szeregach partyzantów PAL i wielokrotnie ryzykował śmierć z rąk członków NSZ, partyzantów obozu narodowego, mordujących ukrywających się w lasach Żydów, którym udało się wymknąć Niemcom.

Przed wojną Simcha był członkiem „Młodzieżówki Syjonistycznej” i planował odbyć Hakhshara, czyli przygotowanie do życia w Izraelu, jednak wojna przerwała wszystkie jego plany. Po wojnie dołączył do naszego kibucu i stał się jednym z jego najbardziej aktywnych członków. Jako że znał dobrze Kielce i okolice, koncentrował się przede wszystkim na organizowaniu zewnętrznych prac dla członków kibucu. On także był wśród zamordowanych tamtego dnia.

Fania Szumacher – inteligentna młoda kobieta z miasta Rowno, która dołączyła do kibucu w Kielcach dwa miesiące przed

byśmy później razem wyemigrowali do Ziemi Izraela. Fania uczyła się w hebrajskim liceum w rodzinnym mieście. Bardzo nam pomagała w lekcjach hebrajskiego i zawsze dbała o to, by w nasze aktywności kulturalne wprowadzić wyjątkowy hebrajski ton – do czasu, kiedy podczas krwawego pogromu mordercy odebrali jej życie.

Naftali Teitelbaum był małym chłopcem, kiedy wrócił z Rosji z jednym ze swoich krewnych. Stracił rodziców w sowieckiej Rosji w czasie wojny, wychowywał się i uczył w sowieckim sierocińcu. Jego kuzyn przed wyjazdem z Rosji zabrał go z sierocińca. Powierzył go opiece naszej grupy, a sam pojechał do rodzinnego miasta, by sprawdzić, czy żył jeszcze ktoś z jego rodziny. Naftali został przyjęty przez grupę i tak się z nami zżył, że nie chciał nas opuścić, nawet gdy kuzyn po niego wrócił. Bardzo chciał zostać i nawet zdołał przekonać kuzyna, by dołączył do kibucu. Naftali także zginął podczas tego krwawego pogromu.

Byli też inni młodzi mężczyźni i kobiety, nie ma jednak wystarczająco dużo miejsca, by mówić o nich wszystkich, opowiedzieć o ich życiu i zaangażowaniu w kibuc. Razem było

narodowego domu”. KONIEC CYTATU.

Już w początkowej fazie pogromu Raphael Blumenfeld został ciężko ranny – miał obrażenia głowy i całego ciała – i przez większość dnia był uznawany za zmarłego. Gdy odzyskał przytomność, był kompletnie wycieńczony. Leżał w karetkie na stosie martwych ciał, nurzając się we własnej krwi, słaby i cierpiący, przepełniony dojmującym strachem i lękiem.

Jednak pomimo okropieństw, których doświadczył przed i po pogromie, błogosławionej pamięci Raphael Blumenfeld, który wpajał tysiącom młodych ludzi tolerancję i miłość do drugiego człowieka, na początku lat 90. jako pierwszy zaczął budować nowe więzi między dawnymi mieszkańcami Kielc żyjącymi dziś w Izraelu i obecnymi mieszkańcami miasta. Więzi te tworzył, inicjując wspólne projekty dokumentujące, organizując spotkania i zachęcając do dialogu na temat utraconego dobrosąsiedztwa, szukając różnych sposobów budowania nowych mostów i dróg prowadzących do pojednania między narodami, oraz pociągając za sobą drugie i trzecie pokolenie, ludzi takich jak ja, i zachęcając nas do kontynuowania jego wysiłków.